

Lusi Enrique spotkał się wczoraj z dziennikarzami w Trigorii na przedmeczowej konferencji prasowej. Towarzyszył mu dyrektor sportowy Romy, Franco Baldini. Oto jak odpowiadali na pytania prasy.

FRANCO BALDINI

- Witam wszystkich. Dziękuję, że tu jesteście. Wiem, że moja obecność jest nietypowa, ale po przeczytaniu tego, co pisały dziś gazety, pomyślałem, że chciałbym móc się wypowiedzieć i skorzystałem z konferencji Luisa Enrique, który na pewno mi to wybaczy. Prosiłbym was o uzgodnienie 1-2 pytań, ponieważ nie chcę zabierać czasu trenerowi, ale też chcę uniknąć dwuznaczności. Jestem tutaj przede wszystkim po to, żeby powiedzieć, że klub ma się dobrze, jak od początku. Wszyscy wiedzieliśmy, że czekająca nas droga jest trudna i zdarzą się kłopoty. Wiedzieliśmy, co nas czeka. Że będą trudne chwile. Ale dążymy do określonych celów i dlatego mówimy o wieloletnich planach, na które nie mogą wpłynąć porażki czy wygrane. Konieczne są pewne etapy. Protesty – dodam przy okazji, że o wiele więcej rozdmuchuje ich prasa niż my sami ich dostajemy, choćby dlatego, że przedwczoraj na Fiumicino przyjęło nas 15 kibiców... – się zdarzają. Ale my wiemy, co robimy i wierzymy, że potrafimy ocenić kroki, jakie należy podjąć. Wiemy, z doświadczenia i przeszłości, że zgromadziliśmy zawodowców. Wiemy, co i kiedy trzeba zrobić. Nie uciekamy przed odpowiedzialnością. My najbardziej może jesteśmy rozgoryczeni i rozczarowani, kiedy przegrywamy. Pomnożcie przez sto wasze cierpienie i zobaczycie, co my czujemy, kiedy wszystko się nie układa. Ale nie zamierzamy z tego powodu wycofać się obranej drogi. Trzeba do końca zrealizować projekt, trzeba go uzupełnić odpowiednimi graczami i samokrytycznie podejść do tego, co zrobiliśmy do tej pory. Każdy z nas musi coś poprawić i jesteśmy zawodowcami, którzy potrafią zrobić to razem.

Nie trafiliśmy tu przez przypadek. Krytykę przyjmujemy, choć ja osobiście czuję się nią czasem bardzo dotknięty. Kiedy zacznę się spotykać z mafią albo ludźmi skorumpowanymi, to będzie mnie można krytykować jako człowieka. Ale na pewno nie dlatego, że utrzymuję kontakty ze wspianymi ludźmi. Nasi właściciele, którzy wydali już 100 milionów na Romę w różnych formach, mają nasze absolutne wsparcie. Naszą maksymalną dyspozycyjność. Wszyscy jesteśmy do ich całkowitej dyspozycji, choć nasze kontrakty mogły być wieloletnie. Dano nam wybór, a my woleliśmy pozostawić swobodę właścicielom. Ale teraz nie potrzeba dymisji czy zwolnień. Wystarczy, że właściciele powiedzą, czy są zadowoleni czy też nie.

My tutaj dajemy z siebie wszystko w każdej chwili. Gdyby sprawy ułożyły się inaczej, niż właściciele sobie życzą, to mogą oni sami zdecydować o kwestiach personalnych, niezależnie od długości kontraktów.

Za waszym pośrednictwem chciałbym powiedzieć coś kibicom. Wiemy, co robimy i dokąd idziemy. I wiedzieliśmy bardzo dobrze, że ta droga będzie bolesna i trudna.

To zawsze boli, kiedy dostajesz w twarz. Ale to nie przekreśla naszego celu, ani tego, że uda nam się do niego dotrzeć. Nie mam co do tego wątpliwości. Chce dodać, że jesteśmy także bardzo zadowoleni z zachowania piłkarzy w kontekście całego roku. Choć mi też zdarzały się momenty rozczarowania. Jednak w sumie, patrząc na to, co mogliśmy zrobić na początku roku, jakość piłkarzy, jakich sprowadziliśmy jest naprawdę wysoka, a trenera Luisa Enrique jeszcze istotniejsza. Jesteśmy świadomi, że mamy do czynienia z grupą prawdziwych zawodowców. Drużyna jest zjednoczona, niepodzielona i solidna. Nasze zamierzenia są wspólne, a to daje gwarancje na przyszłość, która musi być wielka.

Na tym etapie sezonu rozwój drużyny pod względem technicznym, jest mniejszy niż się spodziewaliście?

FB: Nie, nie ma opóźnienia. Kibice mają prawo gwizdać, jeśli są rozczarowani i jeśli tak uważają. Ja uważam, że potrzebna nam jest teraz przede wszystkim jedność. Nie można uznać tego sezonu za rozczarowanie, ponieważ ciągle jeszcze mamy szansę walczyć o to trzecie miejsce, choć stracenie kilku okazji na pewno boli. Wiedzieliśmy, że będziemy mieli tego rodzaju trudności. To było do przewidzenia. Choć oczywiście i tak to boli za każdym razem.

W 9 miesięcy drużyna zrobiła rzeczy dobre i gorsze. Ale brakuje poczucia tożsamości. Nie niepokoi was to? Wydaje mi się, że gra Luisa Enrique i nowej Romy niestety nie jest już widoczna...

FB: Myślę, że to właśnie musimy poprawić. Ale wiedzieliśmy, że musimy sprowadzić jeszcze innych piłkarzy. To było łatwe do przewidzenia od początku roku. Wszyscy wiedzieliśmy, że ta tożsamość będzie się dopiero budować i że będą potrzebni odpowiedni gracze, żeby dać wrażenie takiej tożsamości. Jasne jest, że takie poczucie traci się po każdej porażce. Ale drużyna gra w pewien sposób, czasem lepiej, czasem gorzej. Ma pewną wizję gry. Takiej gry, jakiej chcieliśmy od początku. To bezdyskusyjne. Będziemy pracować nad tym, żeby sprowadzić odpowiednich graczy do takiego stylu gry. Taki był przecież plan od początku.

Poza niektórymi graczami jak Borini i Osvaldo, niewielu graczy się poprawiło. Stekelenburg wydawał się lepszy w lecie niż teraz... Roma zawsze grała z pazurem, a teraz jest po prostu nijaka...

FB: Każdego dnia zadajemy sobie wiele pytań, żeby znaleźć jak najlepsze rozwiązania. Analiza piłkarzy, których mamy do dyspozycji, zachowania klubu itd. mamy wątpliwości. Wszystko może się zdarzyć. Ale wierzę, że nasza kadra jest dobra, że trzeba ją wzmocnić, ale muszą się też poprawić występy wielu graczy. Wielu z nich jest jeszcze młodych. Muszą dojrzeć. Ale szkielet drużyny jest świetnym punktem wyjścia i trener jest świetny. To bardzo dobry początek. Wierzę bardzo z pracą, którą wykonamy z nim, z piłkarzami i z tymi, którzy się jeszcze zjawiają. Myślę, że damy kibicom radość, na jaką zasługują. My jako pierwsi czujemy, że fani dali

nam pewien kredyt zaufania. I dlatego tu jestem. Żeby pokazać się i poprzez was podziękować im za to, co nam dali. Jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby dać im w końcu wyniki, na jakie zasługują, i to jak najszybciej. Ale nigdy nie obiecywaliśmy, że takie wyniki będą już po roku. Wierzę, że jeśli dalej będziemy trzymać się wszyscy razem, to na pewno będzie dobrze. Wszyscy pracują, wszyscy popełniają błędy. My też nie jesteśmy wolni od winy i potrafimy się do pewnych rzeczy przyznać. Samokrytyki nigdy nam nie braknie. A teraz dziękuję wam i oddaję głos Luisowi Enrique.

LUIS ENRIQUE

Słowa Baldiniego dowodzą, że klub dalej wspiera Pana po 15 porażkach w tym sezonie. Co może Pan odpowiedzieć na to, że zespół gra gorzej od przewidywań na początku sezonu? Spodziewał się Pan równiejszej gry i bardziej widocznej tożsamości?

LE: [długa cisza] Myślę... [cisza przez kolejne 30 sekund]. Od pierwszego dnia tutaj nie mogłem wiedzieć, co robi drużyna. Nie znałem piłkarzy, których kupiliśmy, ani co się stanie w lidze. Tak myślałem na samym początku. Po tej drodze, którą przeszliśmy, po tych wszystkich kolejkach, zespół dalej walczy o Ligę Mistrzów, choć 5 punktów to duży dystans. Jesteśmy jednak blisko Ligi Europy. Taka jest prawda. A potem każdy ma swoją opinię. Ja zawsze mówiłem, że trenerów ocenia się po wynikach, a wyniki Romy są znane. Do końca sezonu jeszcze 5 kolejek. Zobaczymy, co będzie na koniec.

Wcześniej nawet po kiepskich meczach mówił Pan, że widział dobrą Romę. Teraz już Pan tak nie mówi, ponieważ Roma niestety nie gra już ładnie. Miesiące pracy powinny sprawić, że drużyna się rozwinie pod tym względem. Jak Pan sobie wyjaśnia ten krok do tyłu?

LE: [śmieje się] Ponieważ taka jest piłka. Myślisz, że co może się stać w 8 miesięcy? Takie rzeczy zdarzają się nawet po 8 lata. Zawsze możesz trafić na lepszego przeciwnika. Ja widzę tożsamość w tym zespole. Widzę ją co tydzień. Ja ją widzę, wy nie. Szanuję waszą opinię. Ale ja widzę tożsamość drużyny nawet, gdy przegrywa. Wiem, że trudno jest wyjaśnić taką porażkę. Tak brzydką. Rozzłościłiśmy naszych kibiców. Mają prawo do wściekłości i jesteśmy bardzo rozzaczarowani. Nigdy nie uchylałem się od odpowiedzialności za to wszystko, co znaczy bycie trenerem Romy. Ale nie sądzę, żeby tożsamość była kłopotem tego zespołu.

Ogłaszanie składu dopiero na godzinę przed meczem sprawia, że drużynie trudniej przyswoić Twoje decyzje? Myślę o wykluczeniu Osvaldo we Florencji, De Rossiego w Bergamo i Tottiego w Turynie...

LE: Już mówiliśmy o decyzjach w sprawie Osvaldo i De Rossiego. Jeśli chcesz znowu o tym mówić... Jestem przekonany, że zrobiłem jak najlepiej dla drużyny. Totti jest najważniejszym graczem Romy z uwagi na to, co reprezentuje. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ale niestety Totti ma 35 lat i nie będzie grał do 50. Gdyby tak mogło być... Zespół jednak nie może myśleć, że bez Francesco wszystko się kończy, ponieważ przyszłość Romy jest bez Francesco na boisku. Może z Francesco na ławce albo w sztabie, ponieważ to byłoby ważne. Francesco jest bardzo inteligentny i daje sobie 100%, kiedy jest na boisku i na ławce. Piłkarze, którzy nie są przyzwyczajeni do jego obecności na ławce, muszą się zacząć do tego przyzwyczajać, ponieważ Totti nie będzie grał całe życie. Nadal jest ważnym piłkarzem Romy i punktem odniesienia dla niej. Wyjaśniłem moją decyzję techniczną z Juventusem. Może to był błąd – przecież błędy mi się zdarzają – i biorę na siebie odpowiedzialność, ponieważ to moja praca. Ale ja zawsze wierzę w swoje decyzje.

Dziś gotów jest Pan powtórzyć, że może zostać w Romie 4-5-10 sezonów?

LE: Mówiłem to przecież w żartach... Ale teraz nie ma miejsca na żarty. Każdy z was chyba by umarł, gdyby powiedział, że mogę zostać 10 lat. Nie bójcie się, nie będzie tak. W piłce nożnej nigdy nic nie wiadomo. To szczególny rok z uwagi na to, czym jest dla mnie jako trenera wielkiego klubu. Kibice okazali mi wielki szacunek. Podobnie jak klub i piłkarze. W piłce nożnej nic nie jest pewne. Nie bójcie się. Może to nie będzie pięć lat.

Baldini właśnie powiedział, że jesteście samokrytyczni. Co z technicznego punktu widzenia może Pan powiedzieć o sobie krytycznie, zwracając się do kibiców?

LE: Pomyliłem się we wszystkim [cisza]. Na 100% - pomyliłem się we wszystkim.

Wielu uważa, że wystawiając Perrottę z Juve z wysuniętym Pjanicem, przekreślił Pan swoje piłkarskie credo i zupełnie zmienił ton.

LE: Nie uważam tak. Pjanic od początku gra między atakiem a pomocą. Próbowaliśmy go także na środku. Z Juve było tak samo. Był pośrednik między pomocą i atakiem oraz dwaj napastnicy: Pjanic, Osvaldo i Borini. Na pomocy Perrotta, Marquinho i Gago. Na pewno 2-0 w ósmej minucie zmieniło wszystko. Zaczęliśmy o wiele gorzej niż przeciwnik i zostaliśmy boleśnie ukarani. Mówiłem o tym na poprzedniej konferencji. Powiedziałem, że jeśli popełnimy błędy, to zostaniemy ukarani. Jeśli w meczu z Juve w 8 minucie nie masz właściwego podejścia, to masz kłopoty. Tak właśnie było.

Dopiero co powiedział Pan, że pomylił się we wszystkim i czuje się za to odpowiedzialny. Często to Pan powtarza. Ale Baldini bardzo Pana chwalił i mówił o nieograniczonym zaufaniu. Na jego miejscu ufałby Pan trenerowi, który mówi, że pomylił się we wszystkim? Najważniejszy kierownik Romy mówi, że może Pan tu zostać i otworzyć ważny cykl, jeśli tylko Pan chce, a Pan mówi, że pomylił się we wszystkim...

LE: Powiedz, co chcesz, żebym powiedział, a ja to powiem. Jeśli mówię, że jestem za to odpowiedzialny, to Ci przeszkadza. Jeśli mówię, że...

Niech Pan powie to, co Pan myśli...

LE: Zawsze mówiłem, że jestem odpowiedzialny za to, co się dzieje. Tak myślę. Te 50 punktów zebranych do tej pory, to moja wina. Co mam powiedzieć? Pewnie jakąś regułą. O tym, o czym muszę rozmawiać z Baldinim i klubem, rozmawiam z nimi. Podobnie z piłkarzami: zawsze twarzą w twarz. A to, co mam do powiedzenia wam, mówię wam...

Przez te mikrofony mówi Pan też do kibiców...

LE: Zawsze mówiłem, że najważniejszy w takim klubie, jak ten, jest szacunek do kibiców. Ja głęboko ich szanuję. Z wami jest jednak inaczej... Z niektórymi z was... Eh, lepiej to zostawmy.

Jeśli nie może Pan tak o nas mówić, to proszę mówić o sobie.

LE: Nie wiem, gdzie pracujecie i mnie to nie interesuje.

Ale nas interesuje to, gdzie Pan pracuje. My wykonujemy naszą pracę i musimy zadawać Panu pytania, na które Pan musi - grzecznie lub niegrzecznie - odpowiadać. Kibice mają myśleć, że Roma jest w rękach człowieka, który uważa, że pomylił się we wszystkich decyzjach?

LE: Chcesz, żebym Ci powiedział, że zrobiłem wszystko dobrze na 100%?

Proszę tylko o analizę. Słuchaliśmy Pana przez cały rok. Dziś pojawił się Baldini i powiedział ważne słowa. Pytam Pana tylko, co Pan uważa za błędne decyzje i dlaczego? To jest okazja, żeby spokojnie się wypowiedzieć...

LE: Ależ ja jestem całkowicie spokojny. Popęłiłem błędy we wszystkim. Tak to właśnie widzę. I tak to będę widział.

Ale przecież to taka sama odpowiedź jak wcześniej...

Interweniuje **Elena Turra** z biura prasowego Romy:

ET: Zadawanie pytań to wasze prawo, odpowiedź to grzeczność. Ja bym zamknęła już tę kwestię. Przejdźmy do następnego pytania.

LE: [zabiera głos] Ja mam głęboki szacunek do tego klubu, do tych graczy i do tego, co reprezentujemy. Najważniejsza jest jednak nie wygrana, tylko bycie dumnym z tego, co robisz i uczynienie dumnymi naszych kibiców. Powtarzam, że dalej myślę, że błędy drużyny to moja wina. Wszystko to, co drużyna robi źle, to moja wina. A wszystko to, co robi dobrze - z przecież coś takiego było, skoro mamy 50 punktów -

to zasługa moich graczy... Nie pierwszy raz tak mówię i dalej będę tak mówił.

Myślę, że gdyby Pan uważał, że popełnił same błędy, to by Pan zrezygnował. A może Pana pomysły nie pasują do włoskiej piłki? Gra jest czytelna dla każdego rywala... Problem w Turynie to nie porażka, ale jej styl. Może nam Pan to jakoś wyjaśnić? A skoro mowa o odpowiedzialności, to zastanawiam się, jakie konsekwencje tej porażki może ponieść kadra...

LE: Ale jakie jest pytanie? Zgubiłem się.

Wierzy Pan, że Pana wizja piłki pasuje do włoskiej ligi?

LE: Tak, wierzę w to całkowicie. Widziałem, że to działało w tym sezonie w kilku meczach. Widziałem drużynę grającą dobrze w piłkę, słyszałem to z ust przeciwników i trenerów. Są różnice między piłką włoską i hiszpańską, ale to normalne różnice a nie przeszkody. Tak, moja wizja całkowicie pasuje. Inna kwestia: w dniu, kiedy władze klubu przestaną we mnie wierzyć, odejdę. W dniu, kiedy piłkarze przestaną być ze mną, a ja to odczuję, odejdę. W dniu, kiedy kibice uznają, że nie jestem trenerem właściwym dla Romy, odejdę. Ale nie odejdę dlatego, że wy mnie krytykujecie.

Drużyna zdaje sobie sprawę, co musieli oglądać kibice w meczu z Juve? W historii Romy nie zdarzyło się nigdy, żeby Giallorossi pojechali do Turynu i po prostu nie zagrali w meczu...

LE: To prawda. My widzimy, co się dzieje i też cierpimy. Przykro jest przegrywać w taki sposób i widzieć mecz skończony już w 8 minucie, czy w 30 minucie po karnym i czerwonej kartce. Można zobaczyć, że się męczymy. Czuję, że mecz z Fiorentiną jest bardzo ważny, choć chyba nie dla was, skoro przez 20 pytań nawet o nim nie wspomnieliście. Staram się patrzeć przed siebie. Jeśli wygramy, to mamy 53 punkty i dalej jesteśmy blisko celów, o które walczymy, choć rozumiem, że bardziej was ciekawi to, co mi się nie udało. Ale ja koncentruję się na tym, jak ważny jest ten mecz dla Romy. To będzie trudna kolejka. Rozumiem, że kibice są wściekli i że muszą okazać swoje niezadowolenie. Wiemy o tym. Zasłużyliśmy na to. Wiemy o tym od pierwszego dnia. Kiedy ktoś schodzi tak z boiska, to bardzo boli. Ale następnego dnia musieliśmy normalnie trenować. Chciałem zobaczyć, co się da poprawić. W takim meczu wszystko jest do poprawy. Trzeba myśleć o następnym spotkaniu, które da nam jeszcze szansę walki o Europę.

8 straconych bramek w ostatnich 2 meczach wyjazdowych z 2 bardzo różnymi rywalami. Wyjaśnia Pan nam skąd taka różnica podejścia daleko od Olimpico?

LE: Trudno to wyjaśnić. Nie wiem tego dokładnie, bo gdybym wiedział, to bym to zmienił. Na początku sezonu byliśmy wśród najlepszych na wyjazdach, a u siebie się męczyliśmy. Teraz jest odwrotnie. Mamy dobre wyniki u siebie, a męczymy się na wyjeździe. Trudno to wyjaśnić. Podejście do meczu jest zawsze takie same. Takie same było z Udinese i Juve. Motywacja była nawet większa w Turynie z uwagi na

rywala i stawkę meczu. Trudno to wyjaśnić.

W niedzielę 15 porażka w tym sezonie. Wiele z nich w ostatniej minucie, wiele naprawdę bolesnych. Piłkarze nie potrafią nigdy odwrócić niekorzystnego wyniku. Udało się to tylko z Novarą. Brakuje im umiejętności czy charakteru? Ile czasu musi upłynąć, żeby widzieć Pana propozycję gry na boisku i uniknąć upokorzeń?

LE: Zostało 5 kolejek, żeby zobaczyć oblicze trenera i drużyny. Na pewno są upadki i wzloty. Wiemy o tym, nigdy o tym nie zapomnieliśmy. Ale staram się myśleć o Fiorentinie i o tym, co by się stało, jeśli wygramy. Chcemy jak najlepiej podejść do tego meczu. Charakter? Nie mówię źle o mojej drużynie.

Czy Pan wie, co należy zmienić z taktyce Romy, żeby rozwiązać problem? Czasem ma się wrażenie, że trudno Panu wymyślić, co zrobić, żeby odrobić wynik. Jakby Pan nie wiedział, w którym miejscu interweniować. Wie Pan, gdzie Roma ma problemy?

LE: Tak, ale przecież nie powiem wam tego teraz, na 5 kolejek przed końcu. Zawsze oglądamy mecze po porażce, po 2-3 razy. Widzimy problemy personalne, techniczne, taktyczne. Co tydzień. Po każdym meczu. Ale na pięć kolejek przed końcem nie mogę przecież tego upublicznic. Ja stawiam czoła publiczności. Mówię to, co uważam za słuszne, a potem pracuję nad tymi punktami. Ponieważ teraźniejszość jest ważna dla klubu, bo przesądzi o tym, gdzie zagramy w przyszłym roku. To mnie teraz zajmuje.

Jeśli inżynier popełni błąd w budowie domu, dom się wali. Jeśli kucharz myli się w kuchni, jedzenie jest fatalne. Jeśli dziennikarze popełniają błędy, to się ich zwalnia, albo przenosi do komentowania ligi amatorskiej. Pan popełnia błąd, a kierownik mówi, że wszystko jest ok. Jakie są konsekwencje błędów dla Pana? Oprócz tego, że musi nam Pan stawić czoła...

LE: Długo Pan myślał nad tym pytanie, prawda? To widać. Odpowiem na nie za 5 tygodni. Dziękuję bardzo.

Autor: kaisa